



PROF. DR HAB. WŁADYSŁAW FILIPOWIAK

29 kwietnia 1926 – 31 marca 2014

W piątek 4 kwietnia 2014 roku archeologiczne środowisko Polski i działacze kultury Szczecina, muzealnicy z naszego kraju żegnali na Centralnym Cmentarzu w Szczecinie zmarłego 31 marca 2014 prof. dr. hab. Władysława Filipowiaka. Odejście do wieczności Profesora Władysława Filipowiaka uświadamia nam ogromną stratę, jaką ponosi archeologia, jak też kultura, w szczególności Szczecina. Nie tak często się zdarza, aby życie jednego człowieka było tak bogate w działania na wielu polach, w tym przypadku głównie nauki i kultury.

Profesor Władysław Filipowiak urodził się na Śląsku Cieszyńskim w Kaczycach. Jego związek z tym regionem pozostawał niezwykle żywy do końca Jego dni, mimo iż właściwie całe swoje dojrzałe i aktywne życie zawodowe związał ze Szczecinem i Pomorzem. Ja również ten region wspominam serdecznie, przebywałem tam z Rodzicami ostatnie miesiące przed wybuchem wojny, a nasi Ojcowie pracowali w Čadcy i tam też zostali aresztowani przez Niemców już na

kilka dni przed wybuchem wojny w 1939 roku. Po latach doszliśmy z Władkiem do tych wspólnych ustaleń. To też sprawiło, że w naszych częstych przyjacielskich rozmowach, ostatnio już coraz częściej długich telefonicznych, wspominaliśmy te ziemie. Zarówno Władek, jak i ja po wojnie odwiedzaliśmy ten region. Władek miał łatwiej, bo Kaczyce to po naszej stronie granicy, ja zaś miałem swoich znajomych w Mostach, dzisiaj na Słowacji. Wymienialiśmy wieści o naszych spotkaniach z naszymi bliskimi i znajomymi zamieszkującymi na tych terenach oraz o wydarzeniach, jakie tam zachodziły i dzieją się aktualnie. Ta wspólnota stanowiła poza samą archeologią jeszcze jedną ważną płaszczyznę dla naszej wieloletniej przyjaźni. Trudno mi się pogodzić z tym, że wykrećiwszy numer telefonu Władka w Szczecinie już Jego nie usłyszę, nie pogawędzę z tym miłym mi i nader interesującym rozmówcą-gawędziarzem, Druhem. Pamiętam ostatnie z Nim rozmowy, gdy mi powtarzał: dzwoń do mnie częściej, byśmy mogli sobie pogadać. Dziś,

jak zapewne zawsze tak bywa, gdy kogoś nagle zabraknie, ja również odczuwam wyrzuty sumienia, że przecież mogłem częściej, niestety naprawić już tego nie można.

Profesor Władysław Filipowiak miał niezwykle barwne i obfite w interesujące wydarzenia życie. Zasługuje to wręcz na szczegółową, obszerną opowieść. W moim wspomnieniu ograniczyć się mogę tylko do przypomnienia niektórych dokonań zawodowych Profesora oraz wspomnień osobistych. Urozmaicone były jego losy wojenne, o których mi opowiadał. Pracował m.in. na kopalni. Po zakończeniu wojny związał się ze Szczecinem. W latach 1947-1950 studiował na ówczesnej Akademii Handlowej na Wydziale Handlu Zagranicznego w Szczecinie. Myślę, że tym studiom zawdzięczał wysoką sprawność organizacyjną, ujawniającą się w kierowaniu Pracownią Archeologiczną i badaniami na Wolinie, a przede wszystkim w kierowaniu, jako dyrektor od 1955 roku do przejścia na emeryturę w roku 2000 Muzeum Narodowym w Szczecinie. Nie były to w życiu zawodowym Profesora Władysława Filipowiaka jedyne obowiązki zawodowe, choć jak na jednego człowieka dostatecznie obciążające. Od 1952 roku związał się także z ochroną zabytków, pełniąc z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki obowiązki konserwatora zabytków archeologicznych w województwach północno-zachodniej Polski – poznańskim, szczecińskim i koszalińskim. W latach 1955-1964 jako dyrektor Muzeum Pomorza Zachodniego pełnił funkcję konserwatora honorowo w województwie szczecińskim. Zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki od 1968 do 1999 roku konserwatorstwo archeologiczne w tym województwie powierzone zostało kierowanej przez Profesora placówce muzealnej. Dodać jeszcze należy, że w 1973 roku został wykładowcą w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie (obecnie Uniwersytet Szczeciński). Podczas swoich licznych podróży prowadził także gościnne wykłady w wielu europejskich ośrodkach (Reykjavik, Bratysława, Oslo, Lund, Sztokholm, Kopenhaga, Amsterdam, Berlin, Kiel). Bardzo żywa była działalność Profesora na polu międzynarodowej współpracy i wielorakiej działalności. Poza wspomnianymi wykładami w ośrodkach zagranicznych, podejmował także bardziej systematyczne, wieloletnie i przeważnie trudne przedsięwzięcia. Dla przykładu przypomnę, że w 1981 roku z ramienia UNESCO przebywał w Mongolii w charakterze eksperta wspomagającego powstanie i organizację placówki muzealnej w Ułan Bator. Doprowadził do

odzyskania zbiorów muzeum szczecińskiego rozproszonych w czasie wojny, także poza granicami Polski.

Trudno przypominać w tym wspomnieniu całą ich listę. Jednak jeszcze jedno duże przedsięwzięcie trzeba przypomnieć, by zobrazować ten dział aktywności Profesora Władysława Filipowiaka. Z całą pewnością jest nim zorganizowanie archeologiczno-etnograficznych ekspedycji zachodnioafrykańskich. Był ich współinicjatorem, aktywnie uczestniczył w badaniach od 1962 do 1978 roku. Wspomnienia, z tej też po części afrykańskiej przygody, potrafił barwnie i niezwykle interesująco przedstawiać. Dane mi było wielokrotnie wysłuchiwać Jego wielorakich wspomnień. Władek w podejmowane przez siebie zadania angażował się zawsze z pasją i pełnią swoich sił. Tak też było w przypadku badań afrykańskich. Badania te wzbogaciły również zbiory Muzeum Narodowego w Szczecinie o zabytki archeologiczne i etnograficzne. Skłoniło to Władysława Filipowiaka do utworzenia w Muzeum Działu Kultur Pozaeuropejskich, który dysponuje obecnie m.in. bogatymi zbiorami sztuki afrykańskiej. Stały się one również materiałami do wielkiej wystawy „Niani – stolica dawnego Mali w świetle źródeł archeologicznych”.

Profesor Władysław Filipowiak jest autorem ponad 250 publikacji z zakresu archeologii oraz muzealnictwa dotyczących obszaru Pomorza Zachodniego, strefy okołobałtyckiej oraz Afryki Zachodniej, a także był redaktorem publikacji wydawanych przez Muzeum Narodowe w Szczecinie. Wieloletnie badania Wolina wieńczą liczne artykuły i sprawozdania oraz książka *Wolinianie studium osadnicze cz. I*, wydana w 1962. Badania afrykańskie przyniosły podobnie liczne publikacje, w tym też popularno-naukowe, przede wszystkim zaś dwie monografie książkowe – z roku 1969 *Średniowieczna stolica Mali w świetle źródeł pisanych, ustnych i archeologicznych na tle zaplecza gospodarczo-politycznego*, będąca Jego rozprawą doktorską oraz opublikowana w 1981 roku *Średniowieczna stolica królestwa Mali-Niani w VI-XVII w.* Przez wiele lat (1955-2000) był redaktorem rocznika Muzeum Narodowego w Szczecinie *Materiały Zachodniopomorskie*.

Podobnie wieloraka była aktywność Profesora Filipowiaka w wielu organizacjach i stowarzyszeniach naukowych, tak krajowych, jak też zagranicznych. Dla przykładu wymieniam kilka z nich. Był członkiem honorowym i współzałożycielem Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego, członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego, PKN ICOM,

Internationale Institute of Conservation Historic and Artistic Works w Londynie oraz Deutsches Archäologisches Institut w Berlinie (członek-korespondent), był członkiem Komitetu Organizacji Uniwersytetu w Szczecinie. Przez kilka kadencji był członkiem Rady Naukowej Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN oraz Komitetu Polskiej Międzynarodowej Rady Zabytków i Zespołów Zabytkowych (ICOMOS) i wielu innych.

Za swoje wybitne zasługi i dokonania był wielokrotnie nagradzany i honorowany odznaczeniami państwowymi, regionalnymi oraz branżowymi, w tym: Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Złotym Medalem „Gryf Pomorski”, Złotą Odznaką „Za ochronę nad zabytkami”, Krzyżem Kawalerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymał również prestiżową nagrodę „Pomerania Nostra” – za szczególne

zasługi dla Pomorza Zachodniego i Pomorza Przedniego, przyznawaną wspólnie przez uniwersytety w Szczecinie i Greifswaldzie, redakcje gazet „Nordkurier” i „Kurier Szczeciński” oraz miasta Szczecin i Greifswald.

Profesor Władysław Filipowiak do końca swoich dni żywo interesował się wydarzeniami w naszym kraju, a w szczególności na polu ukochanej archeologii. Dzieliliśmy się wiadomościami i naszymi opiniami oraz troskami nad tym, co ma miejsce, do ostatniej naszej rozmowy telefonicznej. W ocenach i troskach byliśmy całkowicie zgodni. Był wnikliwym obserwatorem i komentatorem, martwiły Go autentycznie złe wiadomości i wydarzenia. Dziś Włodek spogląda na nas z wysoka, starajmy się tak postępować, abyśmy się tego nie musieli wstydzić, a Jego, tam daleko, prosić o przebaczenie.

Bogusław Gediga